

# POLAK WE FRANCJI

Pismo poświęcone sprawom religijnym, społecznym i ojczystym

Wychodzi w każdą niedzielę

Przedpłata we Francji :

Kwartalnie..... 6 fr.

Półrocznie ..... 12 fr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI :

Rue Saint-Honoré, 263 bis, Paris (1<sup>er</sup>).

Redaktor Dr. Henryk Łubieński.

Za granicami Francji :

Miesięcznie : 4 fr.

W Ameryce : 3 dolary rocznie

Uiszcza się przedpłatę przekazem na Bank Związku Spółek Zarobkowych, Paris, rue Saint-Lazare, 82

## NA NIEDZIEŁĘ CZWARTĄ ADWENTU

Ewangelja napisana u św. Łukasza w rozdziale III

Roku piętnastego panowania Tyberjusza Cesarza, gdy Pontski Piłat rządził Żydowską ziemią, a Heród Tetrarchą Galilejskim, a Filip brał jego Tetrarchą Iturejskim i Trachonickiej krainy, a Lizaniasz Abileńskim Tetrarchą, za najwyższych kapłanów Annasza i Kajfasza : stało się słowo Pańskie do Jana, Zacharyaszowego syna na puszczy. I przyszedł do wszystkiej krainy Jordanu, opowiadając chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów : jako jest napisano w księgach mów Izajasza Proroka : Głos wołającego na puszczy : gotujcie drogę Pańską, czyncie proste ścieżki jego. Wszelka góra i pagórek ponizón będzie : i krzywe miejsca będą proste a ostre drogami gładkimi : i ogląda wszelkie ciało zbawienie Boże.

## Boże Narodzenie



PRZYBYCIE PASTERZY

## List pasterski Biskupa polskiego do Polaków pracujących we Francji

Najmilsi w Panu !

Wieczór wilijny skupia w Polsce rodziny około wspólnego stołu, gdzie przy opłatku składają sobie wszyscy życzenia wzajemne. W takiej uroczystej chwili, najdotkliwiej daje się odczuwać brak nieobecnych członków rodziny. To też z tęsknotą wspominają o nich i szła im w dal czule pozdrowienie.

I mnie nadchodząca uroczystość Bożego Narodzenia żywo przypomina Was wszystkich należących do mojej duchowej rodziny, którzy w poszukiwaniu za zarobkiem opuściliście kraj rodzinny i w dalekiej Francji dźwigacie ciężko jarzmo pracy i tęsknoty za ojczyzną. Ponieważ w tych dniach ta tęsknota zapewne najsilniej budzi się w Waszych sercach i maćci Wam świąteczny nastrój, przeto pragnę z okazji Bożego Narodzenia przesłać Wam wszystkim za pośrednictwem « Polaka we Francji » ojcowskie pozdrowienie i pasterskie słowo. Niechże ten list Waszego Biskupa, który o Was pamięta, przypomni Wam żywo rodzinne strony i przyniesie Wam pociechę.

Łamiąc się w myśli opłatkiem z Wami szlę Wam w kolendzie mą modlitwę gorącą do św. Rafała Archanioła o opiekę nad Wami wszystkimi. Stary Tobiasz swoim życiem bogobojnym wysłużył sobie tę łaskę, że kiedy z wielką troską wysyłał swego syna w dalekie kraje po pieniądze, tenże Archanioł towarzyszył mu w drodze, życie mu dwukrotnie uratował i szczęśliwie i z dostatkiem powrócił go rodzicom. I ja dziełem ze starym Tobiaszem troskę i radbym mojemu niegodnemu modłami zapewnić Wam taką opiekę w Waszej uciążliwej tułaczce po obczyźnie, zwłaszcza że czuję, jak wielkie grożą Wam tam niebezpieczeństwa !

Przedewszystkiem lękam się bardzo o dusze Wasze. Z konieczności musicie się tam stykać z ludźmi bezbożnymi, którzy nie umieją i nie chcą uszanować Waszych przekonań religijnych, którzy gorszą Was słowem i przykładem, a może nieraz drwią sobie z Waszych modlitw i praktyk pobożnych. Jakże łatwo to wszystko może zachwiać wiarę zwłaszcza u młodszych więcej lekkomyślnych !

Najmilsi, pamiętajcie o tem żeście dziećmi narodu szczerze katolickiego, żeście od dziecka związani z Bogiem i Kościołem, żeście przy bierzmowaniu uroczyste ślubowali wytrwać w świętej katolickiej wierze, choćby nawet za to groziło prześladowanie. Polacy syną w całym świecie ze swego przywiązania do Kościoła katolickiego, w obronie którego przelewali krew i życie oddawali i dlatego zdobyli sobie zaszczytne miano : przedmurza chrześcijaństwa, Niechże tedy bezbożni Francuzi nie cieszą się i nie tryumfują, że Polaków przerobili na odstępców od wiary.

Zresztą we Francji nie wszyscy są bezbożni. Obok niewierzących znajdziecie tam dosyć ludzi, nawet na wysokich stanowiskach, prawdziwie i głęboko religijnych i szczerze bogobojnych, o jakich u nas trudno.

Przed rokiem otrzymałem od jednego z naszych ro-

botników z Francji list, w którym tenże zachwycony częstą komunją św. jaką widział u pobożnych Francuzów, radził mi, by ten zwyczaj zaprowadzić w dyecezi. A więc i tam możecie znaleźć przykłady budujące, które naśladować warto !

Sama tęsknota za ojczyzną powinna Was ciągnąć do Kościoła. Wszystko co Was otacza, jest obce ; w Kościele tylko możecie się czuć swojsko jak u siebie. Wprawdzie kazania i nauki są dla Was niezrozumiałe, ale mszę św. zrozumiecie dobrze, bo ona taka sama jak w Polsce. Ten sam Pan Jezus przebywa w Kościołach francuskich, co i Waszym rodzinnym kościółku ; on sam jeden wśród obcych zrozumie polski Wasz pacierz, i Waszą modlitwę. W niedzielę i święta korzystajcie pilnie z nabożeństw francuskich i podczas nich łączcie się duchowo z Waszymi krewnymi i znajomymi, którzy równocześnie tłumnie zapełniają polskie kościoły. Niechże polski pacierz i szczerza modlitwa będzie tą nicią która Was ciągle i naściślej wiązać będzie z Waszą Ojczyzną.

Modlitwa też dopomoże Wam do wytrwania w dobrem. Wiem o tem dobrze że macie tam dużo więcej pokus do złego niż w rodzinnym kraju, a w dodatku nie czuwa tam nad Wami oko Rodziców ni krewnych. To też bardziej może niż o Waszą wiarę lękam się o Waszą moralność. Pomnijcie, żebyście wstydu nie przynosili imieniu polskiemu. Francuzi wśród których żyjecie pilnie obserwują Wasze postępowanie i według niego sądzą o Polakach. Jeżeli zobaczą wśród Was lekkomyślność, skłonność do pijatyki, do rozpusty i bitek, sądzą że wszyscy tacy i z Waszej winy pójdą Polacy w pogardę u Francuzów. Przeciwnie gdy będą widzieli, że jesteście pracowici, trzeźwi, oszczędni i żyjecie uczciwie, będą szanować Was i Polskę. Trzymajcie się zdala od tamtejszych związków socjalistycznych czy komunistycznych, które Was do siebie wabić będą obietnicami polepszenia Waszej doli. — nie wiele one Wam pomogą, a za to obędą Was z wiary i uczciwości. Natomiast łączcie się z rodakami w uczciwe stowarzyszenia, w których znajdziecie pokrzepienie na duchu, godziwą rozrywkę, zachętę do dobrego i braterską pomoc w razie potrzeby.

Wszyscy zapewne macie zamiar wcześniej czy później wrócić do swoich, którzy Was tu z upragnieniem wyczekują. Daj Boże, żebyście nie wrócili gorsi, niż byliście przed wyjazdem, byście mogli śmiało patrzeć w oczy swoim rodzicom, krewnym i swemu duszpasterzowi. Bądźcie przekonani, że miłszy nam będzie Wasz powrót, jeżeli wrócicie uczciwymi choćby bez grosza, niż gdybyście mieli przywieść wielkie zarobki, ale razem z nimi duszę zarażoną niewiarą i rozpustą.

Mam nadzieję że przyjmiecie życzliwie te słowa, które mi podyktowała miłość ku Wam i troska o Wasze dusze. Dołączam do nich serdeczne życzenia « wesółych świąt » i błogosławieństwo biskupie.

LEON

TARNOWSKI BISKUP.

## ŻYCZENIA OD REDAKCJI

W północnej Francji, w tym smutnym i zamglonym kraju w tysiącach małych domków górniczych wieczorem 24 Grudnia zabłysną światła choinek. Cała rodzina zgromadzi się dookoła drzewka, ażeby przełamać się opłatkiem, złożyć sobie wzajemnie życzenia i zanucić

polską kolendę. A kiedy północ się zbliży pospieszają wszyscy na pasterkę uczcić przyjście małego Jezusa. Tak u górników. A robotnicy rolni ? Ci nieraz może samotni spędzą ten wilijny wieczór. Wówczas niejedna łza spłynie, niejedna pierś wstrząśnie się łkaniem, niejednego

Herb Najjaśniejszej Rzeczypospolitej polskiej



KAŻDY POLAK POWINIEN MIEĆ W SWOIM DOMU HERB RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

ból chwyci za gardło. Iluż to Polakom tułającym się po Francji stanie w oczach w ten uroczysty wieczór ich dom rodzinny. Iluż przeniesie się myślą do swych braci i siostr lub swoich rodziców skupionych koło ogniska rodzinnego. Niejeden, który poszedł na złą drogę przewrotnych hasel komunistycznych i zaparł się swej religii i ojczyzny, w ten wieczór zrobi znak krzyża usłyszawszy głos sumienia. Tysiące listów pójdzie do Polski z opłatkiem od wychodźców. I my chcemy, drodzy czytelnicy, zanieść Wam na święta życzenia od « Polaka we Francji ». Życzenia nasze podyktowane są szczera miłością do Was. Pragniemy gorąco, bardzo gorąco jak najszybszego powrotu Waszego do kraju. Chcemy, aby ojczyzna matka nasza wspólna mogła otworzyć Wam ramiona i przyjąć Was znowu wygnanców u siebie. Dziś, pozbawieni pracy w własnym kraju, tułacie się po całym świecie wyzyskiwani. O jak bardzo chcielibyśmy, aby skończyła się udręka i tułaczka Wasza, aby każdy z Was przy ojczystym warsztacie pracy zna-

lazł uczciwy kawałek chleba. Jeżeli jednak ciągle jeszcze kraj rodzinny zamknięty nie mogąc wyzywić swych dzieci. to mimo to nie wolno Wam tracić nadziei powrotu. W górę głowy i serca! Polska nie zapomni o swych dzieciach we Francji, ale też Polakom na obczyźnie nie wolno zapominać o Niej. Kiedy zaś nie zapomną? Tylko wtedy, jeżeli w silnych uczciwych organizacjach, jak w Tabernaculum, przechowują miłość wiary katolickiej i miłość Ojczyzny, broniąc ich przed obłudnymi hasłami socjalizmu i komunizmu, przed warcholską walką partyjną, przed nowinkami szerzonymi przez biblistów. Wróciwie wówczas do Polski nie jak syn marnotrawny, ale jak wierne dzieci. Bogatsi wiedzą i doświadczeniem od swych rodaków w kraju będziecie prawdziwą podporą Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej. Tego Wam życzy « Polak we Francji » drodzy czytelnicy. Możecie być pewni, że zawsze ilekrotnie potrzebować będziecie jego pomocy gotów będzie do niej.

## Miedzynarodowe położenie Polski

Jeżeli bliżej przypatrzymy się obecnej sytuacji międzynarodowej w Europie, uderza nas przedewszystkiem wielka niestałość i szybkie zmiany rządów we wszystkich niemal krajach. Każde niemal wybory, przynoszą nowe niespodzianki i nowe zmiany w rządach, czego najlepszym dowodem ostatnie wybory w Anglii i Niemczech. Wszędzie obserwujemy to samo zjawisko; jedna partja dochodzi do rządów, kieruje losami państwa, poczem po niedługim stosunkowo czasie, nieraz po kilku miesiącach, wywołuje ogólne niezadowolenie swojemi rządami, traci wpływy i ustąpić musi na rzecz innych z kolei partji. Jedynym stanowczym wyjątkiem jest Rosja sowiecka: tam wprawdzie twórca bolszewizmu rosyjskiego Lenin spoczywa już w grobie, przyjaciel zaś jego i główny współpracownik Trocki, ostatnimi czasy padł w niełaskę. Większość jednak współpracowników Lenina, główny sztab komunistyczny rosyjski, jak Stalin

Cziczerin, Kamieniew, Zinowjew, Kalinin dotychczas bez przerwy już od siedmiu lat trzymają pod czerwonym obuchem całą Rosję. I w tem właśnie upatrywać należy, jedną z głównych przyczyn słabości państw europejskich i ich ustępstwa na rzecz czerwonych tyranów Rosji. Z jednej strony chwiejność i skłonność do kompromisu, z drugiej despotyzm, bezwzględność i nieprzebieranie w środkach mających prowadzić do celu. Jaka będzie przyszłość Rosji sowieckiej dziś powiedzieć trudno: wiadomości obchodzące nas stamtąd są niepewne i zabarwione tendencyjnie, czy to przez bolszewików, czy też przez zwalczające ich koła emigrantów rosyjskich, rozsianych po wszystkich krajach. Telegramy ostatnich dni przyniosły wiadomość, o krwawym powstaniu bolszewickim w Estonji. Świadczy to- że podziemna robota komunistyczna w krajach sąsiadujących z Rosją bynajmniej nie małe.

Drugim przykładem niezwyklej zaiste w Europie stałości, są nastroje panujące w Niemczech. Nie mówię tutaj o rządzie niemieckim, który od czasów zaprowadzenia republiki w Niemczech zmieniał się niesłychanie często. Mówię o wspólnej wszystkim partjom niemieckim gwałtownej niezmiennej chęci odbicia się po klęskach ostatniej wojny, o chęci zemsty i odebrania zwróconych pod przymusem, a zagrabionych niegdyś prowincji Alzacji i Lotaryngji, Pomorza, Poznańskiego i Górnego Śląska. Różnią się tedy partje jedynie co do sposobów wykonania. Jedni bardziej umiarkowani pragną żyć narazie w pozor-

nej zgodzie ze sąsiadami aby i ciszy i spokoju tem pewniejszy przygotować odwet, inni gwałtowniejsi pragną już dzisiaj powrotu na tron dawnych cesarzy niemieckich, a co za tem idzie, wojny i zaborów. O niezwyklej wtej mierze jednomyślności niemieckiej świadczy mowa słynnego socjalisty niemieckiego Breitscheida, wypowiedziana w Genewie z okazji ostatniego jesiennego zebra- nia Ligi Narodów. « Nawet ci Niemcy » powiedział on, którzy godzą się z oddaniem Alzacji i Lotaryngji Francji, nigdy nie zgodzą się na pozostawienie Polsce Pomorza i Górnego Śląska. Wdzięczni jesteśmy p. Breitscheidowi za tak szczere słowa. Przynajmniej nie mamy złudzeń co do demokratyzmu i pokojowości niemieckiej.

Jakież jest położenie i jakie zadanie ma Polska między młotem rosyjskim, a kowadłem niemieckim? Nawiązując do najpiękniejszych tradycji historii polskiej, powiedzieć możemy, że Polska jak niegdyś była, tak jest i dzisiaj przedmurzem chrześcijaństwa, przedmurzem cywilizacji, przeciwko wschodniemu barbarzyństwu. Jak niegdyś sułtani tureccy, tak dzisiaj czerwoni carowie Rosji, patrzą chciwemi oczyma na Polskę, czekając sposobnej chwili, szukając słabych stron, w któreby uderzyć mogli. Z drugiej strony Polska, będąc w pierwszym rzędzie przedmiotem pożądań zaborczości niemieckiej, stoi na straży pokoju i porządku zaprowadzonego w Europie traktatem wersalskim. To też śmiało powiedzieć możemy, że rola Polsce w Europie przypadła, jest niesłychanie ważną, może najważniejszą.

Czy jednak sprostać potrafimy tej roli, czy nie ulegniemy w walce z możnymi sąsiadami? Polska posiada granice długości około 1.600 klm. Z tego zaledwie jedną trzecią uważać możemy za granicę naturalną, bezpieczną. Reszta to granice mniej lub więcej sztuczne, powstałe drogą traktatów wersalskiego i ryskiego. Za szczególnie niebezpieczną uważać należy granicę naszą od strony Niemiec; nie odpowiada ona ani naszym interesom narodowym, ani strategicznym; pozostawia przeszło milion Polaków pod zaborem pruskim, a prowincje nasze Pomorze i Górny Śląsk, naszą szpiżarnię i nasz piec, narażone bezpośrednio na atak niemiecki. Z drugiej strony granica wschodnia lepiej naogół zabezpiecza nasze interesa. A jednak pozostawia, tak drogie sercu każdego Polaka. Wilno z wąskim pasm ziemi polskiej wciśnięte sztucznie, między nienawidzących nas Litwinów i sowiety.

Jakaż stąd płynie nauka? Oto potrzeba nam koniec-

nie silnej i sprawnej armji, dostatecznie silnej, aby w razie wojny odeprzeć atak niemiecki na Pomorze i Górny Śląsk oraz obronić Wilno przed zakusami czy to litewskimi, czy rosyjskimi. Żeby zaś mieć potrzebne nam wojsko trzeba nam przede wszystkim dużo pieniędzy. Kiedy pytano się sławnego wodza austriackiego Montecucculi, jakie są jego zdaniem trzy rzeczy najpotrzebniejsze do prowadzenia wojny odpowiedział: pieniądze, pieniądze, i jeszcze raz pieniądze. Polska zatem musi stać się krajem bogatym. Bogatą zaś stać się może tylko pracą obywateli. Należy rozwijać naturalne bogactwa naszego kraju, budować fabryki, podnosić wydajność ziemi. Mało komu nawet z Polaków wiadomo, że na obszarze który zajmuje Polska, produkowano przed wojną piątą część, wszechświatowej produkcji żyta; siódmą część produkcji ziemniaków; gdyby ujarzmić siłę wodną rzek polskich, mielibyśmy dosyć energii elektrycznej aby poruszać wszystkie fabryki i koleje w polsce, a cały węgiel, którego Polska produkuje w

ilości około 40.000.000 ton rocznie, wysyłać zagranicę. Co za pole dla polskiej pracy i jaka możliwość bogactwa w naszej ojczyźnie!

I trzeciej jeszcze rzeczy potrzeba nam koniecznie w Polsce, jedności i zgody wszystkich partji, gdy chodzi o dobro państwa. Połączonej woli naszych wrogów, przeciwstawmy zjednoczony front polskiej woli wytrwałej i nieugiętej. Mówią nieraz o nas obcy: Polacy zawsze się między sobą kłócą, nie masz między nimi ani pokoju, ani zgody.

Dziś już kłam zadać możemy temu twierdzeniu. Dziś już widzimy nieraz przykłady budującej zgody między wszystkimi partjami polskimi gdy chodzi o dobro państwa. Dziś już widzimy nieraz przewódców zwalczających się partji, obradujących zgodnie nad budową tej przyszłej potężnej, bogatej ojczyzny. Starajmy się popierać ich usiłowania, unikamy ludzi siejących nienawiść partyjną, a słuchajmy tych, którzy prowadzą do jedności i zgody.

## Kolenda

*W żłobie leży! Któż pobieży koledować matemu  
Jezusowi Chrystusowi, dziś do nas zstanemu?  
Pastuszkowie przybywajcie,  
Jemu wdzięcznie przygrywajcie, JAKO PANU NASZEMU.  
Pastuszkowie przybywajcie, Jemu wdzięcznie przygrywajcie,*

JAKO PANU NASZEMU

*My zaś sami z piosneczkami za wami pośpieszmy,  
A tak Tego Maleńkiego niech wszyscy zobaczymy:  
Jak ubogo narodzony płacze w stajni położony,*

*Więc Go dziś ucieszymy.  
Najprzód tedy niechaj wszędy zabrzmi świąt z wesołości,  
Ze posłany nam jest dany Emanuel w niżkości;  
Jego tedy przywitajmy, z Aniołami zaśpiewajmy:*

« Chwała na wysokości! »

*Wilaj, Panie, cóż się stanie, że rozkoszy niebieskie  
Opuścisz a zstąpisz na te niżkości ziemskie?  
Miłość Twoja to sprawiła, by człowieka wywyższyła  
Pod nieba Empirejskie.*

*Przech w żłobeczku nie w łódeczku na siankuś położony?  
Wraz z bydlętą, nie z paniętą, w stajni jesteś złożony?  
By człek sianu przyrównany, grzesznik bydlęciem nazwany,  
Przeze Mnie był zbawiony.*

*Twoje państwo i poddaństwo jest świat cały, o Boże!  
Tyś polny kwiał, czemuż Cię świat przyjąć nie chce, choć może?*

*Bo świat doczesne wolności zwykł kochać, Mnie zaś w swej złości  
Krzyżowe ścięte łóżce.*

*W Ramie głasy pod niebiosy wzbijają się Racheli,  
Gdy swe syny bez przyczyny w krwawej widzi kąpieli!  
Większe Mnie, niż ich, kąpanie w krwawym czeka oceanie,  
Skąd będą niebo mieli.*

*Trzej królowie monarchowie wschodni kraj opuszczają,  
Serc ofiary, z trzema dary Tobie Panu oddają;  
Darami się kontentujesz, bardziej serca ich szacujesz,  
Za co też niebo mają.*

## WIGILJA WYCHODZCY

Było to w przededniu wigilji Bożego Narodzenia (1777 r.), tego narodowego święta, o którym żaden Polak nie zapomina.

Pułaski\*) ze swoim oddziałem stał naówczas w Trenton, małym miasteczku, które od Pensylwanji dzielił tylko most, rzucony przez rzekę, amerykański most owych czasów, budowa z ogromnych kłoców drzewa, chwiejąca się, pełna szczerb, a mimo to przeskakująca wody przeszło tysiąc stóp szerokie.

Nadchodzące dni świąteczne, Karolowi, adjutantowi Pułaskiego, poddały myśl urzędzenia polskiej wilji. Tał się z tym w początkach, ale naostatek musiał zwierzyć się towarzyszywoi Pułaskiego, Maciejowi, bo bez jego pomocy wykonać się to nie dawało.

— Panie Macieju — rzekł — mam do was prośbę; gdybyście mi trochę pomóc chcieli, zrobilibyśmy coś, spodziewam się, miłego generałowi.

— Z duszy, serca, wszak wiesz, że ja dla niego dałbym się w kawałki posiekać — tylko mów.

\*) Kazimierz, Pułaski, konfederat barski. Po upadku konfederacji pojechał do Ameryki, tam pod wodzem Waszyngtonem walczył za niepodległość Amerykanów i zginął w bitwie pod Savannah 9 października 1779 r.

— Jutro wigilja Bożego Narodzenia. Ja wszystko urzędę: mam już zamówione ryby morskie, jaja żółwie, murzyn nasz ugotuje. Będzie to piąte przez dziesiąte, ale zjemy na sianie po polsku i przy gwiazdach... kraj nam się przypomni...

— A niech ci Bóg płaci! myśl złota... Ale skądże ty opłatka weźmiesz? A bez opłatka, co to będzie za wilja, Niema wilji bez niego, to darmo

Napróżno łamali sobie głowę... Zgodzono się jednak bądźco bądź zastawić wieczerzę z ryb na sianie, a w kącie snop polski...

Snop!... Miły Boże... skąd tu wziąć w Ameryce ów snop polskiego zboża? Gdzie żyto, pszenica, jęczmień, owies, wszystko, aż do lnu i tatarski?... bo w snopie na wilję nic nie powinno brakować.

A im tego wszystkiego potrzeba było, by polską macierz przypominało...

Maciej Rogowski nie śmiał się spytać, skąd się wezmą pieniądze na ucztę, wiedział bowiem, że żaden ich nie miał.

Karol miał od ojca zegarek złoty z łańcuchem; długo oszczędzał go, wahał się, żałował, ale dla wodza ukochanego możnaż było poskąpić ofiary? Poszedł i sprzedał go po cichu... Z tego grosza miała się wilja odprawić...

Szło tylko o opłatek.

Wszystko się dawało albo czymś zastąpić, lub ominąć, niedostatek opłatka był niewynagrodzony... On jeden starczyłby za wszystko... on mógł być wilją całą, bez niego wieczerza na sianie — tą uroczystą ucztą naszą nazwać się nie mogła.

Już Karol rozmyślał o upieczeniu opłatka, gdy dowiedział się, że w niedalekiej osadzie mieszkał ksiądz Francuz, który tam w kapliczce mszę dla szczupłej liczby katolików odprawiał.

Karol siadł na koń, aby pobiec do tego księdza. Już minął ostatnie domki osadników, gdy na drodze zjechał się z obcym mężczyzną, widocznie podróżującym. Rysy jego niepiękne, ale miłe i łagodne, miały w sobie coś tak polskiego, że Karol — uderzony i strojem i twarzą — natychmiast konia powstrzymał. Podróżny siedział na koniu objuczonym i miał przewodnika. Wszystkich już w okolicy Karol znał, ten widocznie był obcym gościem z daleka.

Przyłożywszy rękę do czapeczki, podróżny odezwał się po angielsku :

— Czy znajdę w Trenton brygadiera Pułaskiego? Pan pewnie należysz do jego oddziału ; lekam się, by nie był na jakiej wyprawie.

Po wymowie pytającego Karol poznał w nim cudzoziemca ; serce mu uderzyło do tego człowieka i sam nie wiedział, jak wyrwało mu się słowo polskie.

— A ! Polak ! brat ! — zawołał ochoczo podróżny i obaj skoczyli z koni, aby uściskać się jak bracia rodzeni.

— Jadę od granic Kanady — rzekł podróżny, umyślnie tu do was, do Pułaskiego, którego poznać pragnęłam. Nazywam się Tadeusz Kościuszko...\*)

— O, słyszeliśmy już o was. Jakże generał rad wam będzie... Ja jestem adjutantem Pułaskiego, nazywam się Karol Pluta...

— Ach nie wiesz — przerwał rozrzewniony Kościuszko — co to jest po długim poście posłyszec mowę swoją, zobaczyć brata !...

Spotkanie najbliższego przyjaciela nie uczyniłoby w kraju na nich obu takiego wrażenia, jak tu zetknięcie się niespodziane dwóch nieznanym, ale krwią i duchem braci... Stali dosyć długo, ściskali dłonie, nie mogąc się napatrzeć sobie.

W końcu siedli na konie i wrócili do Trenton. Pułaski był szczęśliwy z przybycia ziomka.

Tym sposobem wilja Bożego Narodzenia stała się podwójnie uroczysta dla ugaszczających.

Całą resztę dnia tego spędzili mówiąc o kraju, o dziejach konfederacji, o starych i nowych sprawach.

— Słuchaj, mój Macieju — rzekł Pułaski wieczorem do Rogowskiego, odwiódszy go na stronę — nasz święty ojcowski obyczaj gościa każe pobożnie przyjmować... a jeszcze takiego gościa ! naszego Polaka ! Sprzedaj, co chcesz, zastaw, pożycz, a trzeba, żeby wiedział, żeśmy mu radzi.

— Panie generale — rzekł Rogowski — proszę być spokojnym, ja z Karolem obmyślimy środki... jakoś to będzie... Tylko co sięyczy jutra... to post i wilja.

— Wilja ! a prawda — rzekł smutnie Pułaski.

Cała noc niemal zeszła na gawędzie przerywanej i na nowo wiązanej. Kilka razy rozchodzono się, i pożegnawszy, znów wracano. Mówili o Polsce, nagadać się nie mogli. Każdy z nich był rodem z innego kąta szerokiej ziemi polskiej, ale uczucia i wspomnienia ich łączyły.

\*) Kościuszko pojechał także do Ameryki, aby tam walczyć za wolność wybijających się z pod przemocy Anglii Stanów Zjednoczonych. Potym wrócił do kraju i został naczelnym wodzem wojska polskiego w 1794 r.

Kościuszko, Litwin z Brzeskiego, długo żył w Warszawie i na Mazurach, znał dwór, króla, Czartoryskich i wielu znakomitych ludzi owego wieku.

Rogowski z łatwością namówił Pułaskiego i Kościuszkę, aby się z obiadem do gwiazd wstrzymali i zmienili go zwyczajem polskim na wieczerzę. Obaj przyklasnęli tej myśli. Dzień zeszedł szybko, poszli oglądać okolice, potym wrócili, nie zobaczywszy, bo mieli co innego na myśli, mówili o Wiśle i Bugu.

Nareszcie przyszedł wieczór... Karol już tylko oczekiwał na ukazanie się gwiazd... był w gotowości.

Serce mu biło, jak swawolnemu studentowi, który zamierza splotać figla... wszedł do ogródka, po którym przechadzali się wodzowie i, uśmiechając się, rzekł do Pułaskiego :

— Panie generale, wieczerza na stole.

— A ! wieczerza ! Tak ! — podchwycił gospodarz — żartuj zdrów, co mi to za wieczerza w Ameryce ! Nie polska to nasza, owa wigilja braterska, ucztą świętą, ale... co Bóg dał... chodźmy.

Ujawszy pod rękę Kościuszkę, zmierzał, jak zwykle na górę. Karol wskazał mu drzwi na dole.

— To tu — rzekł.

— Tu? — spytał Pułaski. — Cóż to jest?

— Tak nam wypadło — odpowiedział Karol.

Wtym murzyn otworzył drzwi.

Salka przedstawiała widok niezwykajny i niespodziany. Naga izba ubrała się świętecznie, ściany zawieszane były zielonemi gałęzmi cedrów, jodły i cisów, stół świecił rześisto, okryty białym obrusem, pod którym siana domyślać się było można. W kącie stał ogromny snop zboża, jeśli nie gatunkiem, to formą przypominający nasze godło pracy rolniczej.

Pułaski jak olśniony stanął w progu. Najpierw zobaczył opłatki na talerzu, odwrócił się więc do Karola i ze łzami prawie porwał go za szyję, całując.

— Poczciwy, kochany przyjacielu — zawołał rozrzewniony — chyba twoje złote serce dokazać tego mogło.

Drżącą ręką chwycił opłatek i podał go pierwszemu Kościuszce.

— Gdy w Polsce rozłamiesz go kiedyś z braćmi, przypomnij mnie sobie i Trenton — rzekł cicho.

Milczący, uroczyście jak w świątyni, z myślą do Boga wzniesioną, łamali się tułacze chlebem życia, a myśl i ch i serce bieży tam, gdzie do nich także biły piersi stęsknione rodziny, braci, przyjaciół.

Z rozweselonym czołem zasiadli do stołu. Niestety, murzyn barszczu z uszkami zrobić nie umiał, zastępowała go polewka. Inne potrawy, jeśli nie miały smaku naszych, przypominały je przynajmniej z pozoru ; murzyn ów, czego nie mógł dobrze wyrozumieć, w to kładł jak najwięcej pieprzu, który w jego przekonaniu zdolnym był zastąpić wszystko i omylić podniebienie. Ryby wszakże z szafranem, po żydowsku z patatami (gatunek kartofli) i smażone z kapustą palmową, wybornie się udały.

Biesiadnicy pozostali długo w noc przy tym stolej pito niewiele, powoli, ale mówiono dużo.

Późno już ktoś przypominał obyczaj wigilji naszej wyciągania z pod obrusa siana ; miało to podobno znaczenie, iż kto najdłuższą trawę wysunął, u tego najpiękniejszy len miał obrodzić.

— Ciągnijmy więc — dodał, śmiejąc się, Pułaski — będziemy sobie z tych roślin nowego świata prorokowali o żniwie.

W tym sianie amerykańskim były, prawdę mówiąc, przeróżne rośliny, nie wszystkie do traw należące. Każdy rękę włożył pod obrus, a co pochwylił, wyciągnął i podniósł do góry.

Pułaskiemu dostał się jakiś kwiat nieznan, już ze-

schły, na którego łodydze parę tylko listków zielonych zostało.

Rogowski dobył kiść dość długą, na końcu jej grono nasionek przypominało naszą hreczkę.

Karol wyciągnął łodygę zieloną, z kwiatami jeszcze niezupełnie zwiędłymi.

A pan Tadeusz zdziwił się, wyjąwszy uciętą młodą gałązkę o liściach laurowych.

Śmiali się wszyscy, niewiele do tego przywiązując znaczenia, a pan Pułaski rzekł:

— Wam laury, panie Tadeuszu! Daj Bóg, byś je zbierał. Mnie się dostało coś zeschłego, czarnego, jak ja... i bez życia... taką może pamięć zostawię po sobie...

Wstali wszyscy od stołu.

Jeszcze raz ścisnęły się dłonie, ucałowały usta i każdy poszedł nie zasnąć, ale myślą polecieć ku ojczyźnie.

J. I. KRASZEWSKI.

## Kalendarz „Polaka we Francji”

JEDYNY KALENDARZ WYCHODZĄCY

TREŚĆ BARDZO BOGATA

ZAWIERA WSZYSTKIE INFORMACJE POTRZEBNE WYCHODZĄCY

ORAZ WIELE ILUSTRACJI Z DZIEJÓW WYCHODZICTWA Z POLSKI

I HISTORJI POLSKIEJ PIĘKNE POWIEŚCI I CIEKAWY NOWELKI

SZARADY ZARTY I ZAGADKI

ZAMAWIAĆ MOŻNA W REDAKCJI «POLAKA WE FRANCJI»

263 BIS, RUE ST-HONORÉ

CENA 5 FR.

### Przed zawarciem konwencji francusko-polskiej

Czas zawarcia nowej konwencji się zbliża. Już w tym miesiącu francuski minister pracy, pan Godard, udaje się do Warszawy dla dokończenia znacznie zaawansowanych układów. Czy nowa, trzecia już z rzędu konwencja spełni swoje zadanie? Czy usunie wszystkie bolączki robotnika? Zapewni mu odpowiednią opiekę państwową? Oto pytania które z nadchodzącym terminem zakończenia układów niepokoją emigrację polską. I słusznie. Doświadczenia bowiem zrobione w latach 1919 i 1920 nasuwają pewne wątpliwości, także co do trzeciej zawrzeć się mającej, konwencji emigracyjnej.

Dziwną na pierwszy rzut wydaje się trzykrotna próba regulowania stosunków polsko-francuskich w zakresie działu emigracyjnego. Każdego uderza fakt zawarcia już trzeciej konwencji. Dlaczego pierwsza nie dała wychodźtwa polskiemu dostatecznej obrony?

Dlaczego druga kwietniowa, która była właściwie tylko częściową zmianą pierwszej, nie poprawiła stosunków emigracyjnych? Należy więc szukać przyczyny niedomagań przeszłych konwencji. Nie można zwać winę widocznych w niej braków tylko na twórców poprzednich układów, chociaż bez wątpienia i oni ją ponoszą. Przyczyna leży głębiej, a polega na kompletnym braku jakiegokolwiek polityki emigracyjnej rządu polskiego. Kulawe konwencje są naturalnym tego stanu następstwem. Brak polityki emigracyjnej nadaje dotychczasowym umowom cechę dorywczego i prowizorycznego załatwiania palących potrzeb wychodźtwa. Dopiero z chwilą ujawnienia jaskrawych nadużyć i bolączek przez prasę emigracyjną i krajową

rząd przystępuje do zawarcia nowej konwencji, szukając w niej lekarstwa. Jest to bezplanowe łatanie dziur. System obecny rządu można nazwać systemem « konwencji ». Trudno jednak ustrzedz się przed pesymizmem patrząc na ich wzrastającą liczbę, a malejącą wartość. Zawieranie konwencji bez dalszego celu jedynie pod naporem konieczności osłabia również stanowisko rządu polskiego w pertraktacjach z rządem francuskim. Rząd polski musi zdecydować się na zasadniczą zmianę w swoim stanowisku, a raczej, na zajęcie wogóle jakiegoś określonego stanowiska wobec wychodźtwa polskiego we Francji. Zebrania rady emigracyjnej o ile wykazały dostatecznie że poszczególne partje posiadają swój program, o tyle odsłoniły brak jakiegokolwiek planu ze strony rządu. Rozumiem doskonale jakie trudności nasuwa wybranie i posuwanie się po raz obranej drodze w atmosferze targów i walk partyjnych. Do rządu jednak należy zrzeczne przejście w sprawach wychodźczych między prawicą a lewicą w imię interesu państwowego. My jednak mamy prawo i obowiązek domagać się od rządu polskiego planowej akcji. Słusznie powiedział minister Sokal w wywiadzie z przedstawicielem « Kurjera Polskiego » iż wychodźtwa powinno również samo się organizować, a nie oglądać się w swych troskach i kłopotach tylko na pomoc państwową. Pan Minister Sokal nie może jednak zapomnieć, że konwencja przez niego układana musi rzeczywiście dać wychodźtwa polskiemu prawne podstawy organizacji i legalne sposoby walki z nadużyciami.

Dr HENRYK ŁUBIEŃSKI

## List z Gautherets

Kolonja Gautherets, jest jedną z największych w kopalni Mines de Blanzy, bo skupia około 3.000 dusz polskich, Leży na wzgórzu schowana między borami i z daleka, robi na widzu miłe wrażenie. Zbliżając się od zachodu widzi się po lewej stronie ulicy kaplicę, w której się wierni Polacy na Mszę św. z bierają. Między niemi często znajdują się Włosi i Francuzi.

Patrząc od kaplicy przed siebie widzi się duży plac, a po prawej i lewej stronie dwa piękne gmachy: to szkoły w których się dzieci polskie uczą, z 6-oma siłami nauczycielskimi. Do szkoły uczęszcza około 3 00 dzieci polskich. Zaś u wylotu owego placu widać piękny gmach na ukończeniu przeznaczony dla sióstr zakonnych, w którym zapewne zakonnice polskie zamieszkały; całość przedstawia miły widok dla oka. Postępując kilka kroków dalej widzi się ładny domek, okolony wysokim murem; to plebanja; a za nią miejsce przeznaczone na budowę kościoła. Stąd widać że kopalnia wiele zrobiła by umożliwić życie wychodźtwa polskiemu. Ale to jeszcze nie wszystko, jest jeszcze bowiem wiele bolączek, któreby należało zlagodzić.

### BOLAŃCZKI

Jedną z największych bolączek jest to że górnicy, którzy 10 do 20 lat w górnictwie pracowali są tu za pomocników, i trzeba roku i dłużej, zanim zostanie się właściwym Minerem, t. j. uprawnionym do wyższego zarobku. Tymczasem stanowczo można twierdzić, że trzy

miesiące wystarczą Westfalczykowi dla zapoznania się z nową pracą zwłaszcza, że kopalnie niemieckie były pod każdym względem wyżej postawione od kopalni francuskich.

Następnie górnicy mieszkający w kolonji w Gautherets, muszą chodzić do kopalni oddalonej o kwadrans a nawet godzinę drogi. Jest to bardzo uciążliwe.

Następną skargą, to złe przewietrzanie miejsc pracy, ciężka praca, dla starszych górników i kiepskie płace.

Zdaje się, że przy dobrej woli dyrekcji kopalnianej możnaby w ten sposób pracę zreformować, że starsze siły fachowe zdobywają węgiel i odbudowują, a młodsze siły nie fachowe odwożą i z powrotem przywożą kamienie. Co do zarobku to skarga jest ogólna, życie bardzo zdrożało, a płaca zawsze ta sama.

Uważamy że po załagodzeniu wyżej wymienionych żalów robotnik nie będzie tak często przenosił się na północ Francji, osiedli się na dłuższy czas, na miejscu ku obopólnemu zadowoleniu. Przed paru tygodniami miejscowy kapelan ks. Olszewski poczynił w tym kierunku starania u Dyrekcji kopalnianej. Dyrekcja przyrzekła kapelanowi ks. Olszewskiemu usunąć nadużycia a uwzględnić słuszne żądania. Wierzymy mocno, że kopalnia zostanie wierna swemu przyrzeczeniu.

### WEWNĘTRZNE ŻYCIE POLAKÓW W GAUTHERETS

Jak w całej Francji tak i u nas istnieje wiele Towarzystw. Towarzystw mamy 11: Tow. pod wezwaniem św. Barbary, tow. pod wezwaniem Dziewicy Orleańskiej, oba piszą się kościelnymi; dalej Bractwo Rożańca Żywego niewiast, koło śpiewu « Lutnia » (mieszany chór),

WŁ. ST. REYMONT

## CHŁOPI

POWIEŚĆ ODZNACZONA NAJWIĘKSZĄ  
NAGRODĄ ŚWIATA

I.

Czas był wiosenny o świtanu.

Kwietniowy dzień dźwigał się leniwie z legowisk mroków i mgieł, jako ten parob, któren leży spracowany, a nie wywczasowawszy się do cna, zrywać, się ano musi nadedniem, by wnetki imać się pluga i do orki się brać.

Poczynano dzień.

Ale cichość była jeszcze całkiem drętwa, tyle jeno, co rosy kapwały rżęsiście z drzew pośpionych w macie nieprzejrzany.

Niebo, kiej ta płachta modrawa, przejęta wilgotnością i orosiła, przecierało się już ździebko nad ziemią czarną, głuchą i zgoła w mrokach zagubioną.

Mgły niby mleko wzburzone przy udoju zalewały łęgi i pola nizinne. Koguty zaczęły piąć na wypródki, gdziesik po wsiach jeszcze nie widnych.

Ostatnie gwiazdy gasły kiej oczy, śpiączką morzone.

Na wschodzie zaś, jak zarzewie rozlewające z pod ostyglych popiołów, jęły się rozżarzać zorze czerwone.

Mgły się zakolebały znagła, wzdęły i ruchający ciężko, niby wody roztopów wiosennych, były w czarne pola, albo zasie kiedy dymy kadzielne, wionęły sinem przedziwem ku niebu.

Dzień się już stawał i przepierał z blednącą nocą, która przywierała do ziem grubym, przemoczonym kożuchem.

Niebo się rozlewało zwolna światłościami, zniżając

się coraz bardziej nad światem, że już kajs niekaj wydzierają się na jaśnie czuby drzew, oprzędzone mgłami, a gdzie znów, na wyżach, jakieś pola szare, przesiąknięte rosą, wyłaniały się z nocy; to stawy zamigotały pośleplemi lustrami, albo strumienia kiej długachne, orosiące przedze wlekły się wskroś mgieł rzednających i świtów.

Dzień się już czynił coraz większy, zorze rozsącały się w martwe siności, że na niebie poczynaly gorzeć, jakoby krwawe łuny pożarów jeszcze niedojrzanych, i tak się galanto rozwidniało, iż ano bory wyrastały dokoła czarną obreczą, a wielka droga obsiadła rzędami topoli pochylonych, utrudzonych jakoby w ciężkim chodzie pod wzgórze, dźwigała się coraz widniej na światłość, zaś wście, potopione w mrokach przyziemnych, wyzierały gdzieniegdzie pod zorze, kieby te carne kamienie z pod wody spienionej i poniektóre już drzewa, co bliższe, srebrzyły się całe w rosach i brzaskach.

Słońca jeszcze nie było, czuło się jeno, że leda pacierz wylupie się z tych zórz rozgorzałych i padnie na świat, któren dolegiwał ostatków, ozwieriał ciężko mgławicami zasnutę oczy, poruchiwał się ździebko, przecykał zwolna, ale jeszcze się lenił w słodkim, odpoczywającym dośpiku, bo cichość padła barzej w uszach dzwoniąca, jakoby ziemia dech przytęla — jeno wiater, jako to dychanie dzieciątka cichuśki, powiał od lasów, aż rosy potrzesły się z drzew.

Aż z tej omdleją szarości świtów, z tych sennych jeszcze, omroczałych pól, jakoby w kościele rozmodlonym i oniemiałym, kiedy dobrodziej ma wznieść na Podniesienie Hostyę Przenajświętszą — wystrzelił znagła głos skowronkowy...

Wyrwał się gdziesik z roli, zatrzepotał skrzydłami i jał świergotać jako ta z czystego srebra sygnaturka, jako ten wonny pęd wiośniany tlił się w bladym niebie, bił w górę, głośniał, iż w onej świętej cichości wschodów rozdzwaniał się na świat cały.

Wrzas i drugie jęły się zrywać, skrzydełkami bić, w



koło amatorów Teatru « Wesołość », koło muzyczne « Paderewski », klub piłki Nożnej « Aigle Blanc », klub obywateli Polskich, klub Kawalerów, klub cyklistów i « Sokół » który śpi snem sprawiedliwego od 10-ciu miesięcy. Na taką liczbę towarzystw i klubów możnaby przypuszczać że wre tu życie kulturalno-oświatowe i sportowe w całej pełni. Tak jednak nie jest zamiast, tej pracy kwitną tu tańce i tańce, ba nawet były niedziele gdzie po dwie taneczne zabawy urządzano, a jakie rezultaty tych zabaw? Popsute płoty, waśnie, i bijatyki. a nawet i żandarmerja.

We wyżej wymienionych Tow. są Westfacycy, nieco Pomorzan i Ślązaków; czemu separacja Królewaków i MAŁOPOLAN. CZEMU ODSUWA SIĘ TYCH POLAKÓW? Ponieważ Westfacycy niektórzy nie mówią dobrze, po polsku wskutek długiego pobytu poza krajem. Rzucam tu myśl, aby utworzyć takie Tow. dajmy na to « Obywateli Polskich », któreby mogło z pożytkiem pracować dla tych, którzy tak słabo językiem polskim władają, skupiając młodzież dać jej odpowiednią lekturę, i urządzać regularnie zebrania co niedzielę. Tutaj powinny wszystkie Towarzystwa dołożyć ręki do tego i przeznaczyć pewne kwoty pieniężne na ten cel. A myślę że i Dyrekcja nie odmówi nam miejsca, w szkole na przykład, abyśmy mogli utworzyć czytelnię, a młodzież zapozna się w ten sposób z literaturą polską, z historją polską, pokocha co nasze.

### NIEPOROZUMIENIA

Jeszcze niecoś co tak wiele krwi napsuło i jeszcze psuje. Mielśmy do lipca b. r. Ks. Cruzea, Francuza, który

językiem polskim miernie władał, a którego władza wyższa z Gautherets odwołała. Był to Ksiądz który dla Polaków dużo dobrego czynił, pod względem materialnym, ale pod względem duchowym pozostawił Polaków w wielkim znaku zapytania. W owym to czasie przysłała władza duchowna 2 później trzech Księży do Montceaux-Mines z których dzisiaj pracuje tylko ks. Olszewski. Młody kapłan widząc pole zaniedbane jał się rąco do pracy nad kaplicą, założył chór kościelny, no i przyjrzał się towarzystwom kościelnym. Najbliżej z Kościołem i z Księdzem są złączone Bractwo żywego Różanca św. owe Bractwo kobiet, które do tego czasu zakupiło chorągiew; odbyła się uroczystość poświęcenia Towarzystwo to skupiło 12 róż, nie zwracając uwagi na przymioty duchowe swych członkiń, tylko na wielką liczbę. Ks. Olszewski stwierdził że ta organizacja nie załatwiła formalności, jakie są wymagane do założenia Bractwa Różanca św. i poczynił starania o nadanie mu charakteru legalnego, a członkinie zachęcił do cierpliwego czekania na decyzję władzy. W odpowiedzi na to pewna liczba kobiet, zamiast cierpliwie czekać, zajmuje postawę oporną wobec kapelana ks. Olszewskiego, ucieka się pod opiekę, zupełnie ludzi niepowołanych i ob staje w dalszym ciągu przy formie jaką posiadał rzekomy Różaniec przed przyjazdem ks. Olszewskiego. Do jakiego stopnia kobiety te się zapomniały, to świadczy następujące zdarzenie, że mimo, woli i wiedzy większości członkiń poszły na plebanję i chorągiew zabrały ze sobą, krzywdząc w ten sposób większość członkiń, zadaly kłam wszelkiej uczciwości. Jak daleko

niebo się drzeć i śpiewać zawzięcie a poranek głosić wszemu stworzeniu czującemu.

A po nich wnet i czajki zakwiliły jęklawie na moczarach

Boćki też wzięły klekotać rozgłośnie gdzieś po wsiach jeszcze nie rozpoznanych w szarościach.

Słońce zaś było już ino, ino...

Aż i ono pokazało się z lasów dalekich, wychylało się z przepaści i kieby tę ogromną, złocistą i rozgorzałą ogniami patynę, wynosiły Boże, niewidzialne ręce nad sennemi ziemcami i zegnając światłością świat, żywe i umarłe rodzące się i struchlałe, rozpoczynało świętą ofiarę dnia, że wszystko jakby znagła padło w proch przed majestatem i zamilkło, przywierając oczy niegodne.

I oto dzień się stał, jako to nieobjęte morze weselnej światłości.

Mgły, kiej wonne dymy biły z łąk ku rozłożonemu niebu, a ptactwo i stworzenie wszelkie uderzyło w wielki krzyk śpiewań, jakoby w ten pacierz serdecznych dziękczynień.

Słońce zaś urastało wciąż, wynosiło się nad bory czarne, nad wsie nieprzeliczone, coraz wyżej i wielkie, gorejące, ciepłe, kiej to święte oko miłosierdzia Pańskiego, brało we władną i słodką moc panowanie nad światem.

W ten czas właśnie, na wzgórzu piaszczystem pod lasem, z pod dworskich stogów lubinowych, stojących wpodłe szerokiej i wyboistej drogi, pokazała się stara Agata, komornica ze wsi Lipce.

Powracała ona z żebrów, na któren to chleb Jezusowy była poszła jeszcze w kopania, a teraz-ci z nawrotem do Lipiec ciągnęła, jako ci ptakowie, zawsze wracający o wiosnie do gniazd swoich.

Stare ono było, schuchrane, słabe i ledwie dychające, iż się widziało, jako ta wierzba przydrożna, pokrywiona, spróchniała co o się już ledwie tli i domiera w piachach; w łachmanach juści była, z kosturem dziadowskim w ręku, z tobołkami na plecach, obwieszona różańcami.

Wylazła z pod brogów o samym wschodzie i, śpiesznie drepcąc, podnosiła do słońca twarz szarą i wyschlą, jako te płone ugory zeszłoroczne; jeno jej siwe, zaczerwienione oczy robyskiwały radością.

Jakże!... po długiej i ciężkiej zimie do swojej wsi rozdzonej wracała, to biegła aż trucheikiem, że ino torbeczki wyskakiwały po bokach i dzwoniły różańce, ale iż ją spierało, a zadychliwość raz wraz chwytala się bolących piersi, to musiała przystawać, wolnieć i już szła ciężko z utrudzeniem, jeno temi głodnemi oczyma latając po świecie i pośmiechując się do tych pól szarych, w zielonawe mgły przysłonionych, do wsi wynurzających się zwolna z mgielnych topieli, do tych nagich jeszcze drzew, stróżujących nad drogami, lebo samotne strójki odbywających po polach, do całego świata!

Słońce się już było podniosło na parę chłopów, że dojrzał choćby i najdalsze kraje pól; wszystko bły zczało różaną rosą, czarne role polyskiwały się w słońcu wody grały po rowach, skowronkowe głosy dzwoniły w chłodnem powietrzu, gdzie zaś, pod kamionkami tliły się ostatnie płaty śniegów, żółte baze na poniektórych drzewach trzęsły się kieby te bursztynowe paciorki, w zaciszach zaś albo i pod nagrzanemu kałużami z pośród rdzawych, zeszłorocznych liści, przedzieraly się złotawe źdźbła traw młodych, gdzie znów patrzyły żółte oczy kaczek, wiaterek też wziął przygarniać leciuchno i roztrząsał wilgotne, rzeźwe zapachy pól, pławiących się leniwie w słońcu, a wszędy było tak wiosnianio, rozległe, jasno, chociaż i jeszcze ździebko szarawo, i taką lubością tchnęło, że już się dusza Agaty wyrwała, by lecieć, jako ten ptak, radością opity, nie sie się z krzykiem w cały świat.

— Jezus mój! Jezusiczku kochany! — pojękiwała ledwie, przysiadując nieco i jakby zgarniając ten świat wszystek w roztrzęsione radością i wielce czujące serce.

Hej! zwiesna ci to szła przeciech nieobjętymi polami, skowronkowe pieśnię głosiły ją światu, i to słońce święte,

się człowiek zapomnieć może, kiedy go żądza panowania osłupi.

Szerzy się nawet pogłoska po kolonji, że chorągiew chcą wywieźć na północ Francji, jeżeli te kobiety nie wrócą tę chorągiew na plebanję, tam będziemy znie woleni w prasie polskiej ogłosić je po nazwisku.

### DZIECI.

Jeszcze jedna sprawa leży, mi na sercu, to jest zachowywanie się dzieci szkolnych podczas nabożeństwa w kościele. Zwyczaj który widziałem w Polsce, że nauczycielstwo katolickie nietylko w roboczy dzień przybywało na Mszę, św. z dziatwą szkolną, ale i w niedzielę było obecnem, bacząc na to żeby się dzieci wzorowo zachowywały. Kiedy pewna grupa dzieci wyćwiczona w śpiewie śpiewała w chórze, to dzieci stojąc w rzędzie albo odmawiały pacierze, albo chwytając melodję wspólnie daną pieśń śpiewały. Słyszaliśmy w Niemczech piękny regularny śpiew u dorosłych, dla czego? Dlatego że nauczycielstwo katolickie już od wczesnej młodości młodzież szkolną do tego przysposobiła, a u nas jak się dziatwa szkolna zachowuje, a mianowicie chłopcy, przecież to nie kino, tylko dom Boży, a rodzice winni w domu dziecku zwracać na to uwagę, a nauczycielstwo szczególnie, bo mimo odezwania się Ks. kapelan niema zmiany na lepsze. Jeden wprawdzie z nauczycieli przybywa regularnie do Kościoła, ale to nie wystarczy; pożądanym by było bardzo, by i reszta nauczycielstwa poszła za przykładem swego starszego kolegi.

### NIEZWYKŁY WYPADEK

Ostatnie zdarzenie z posiedzenia Komitetu Tow. zmusza mnie do darzucenia kilku słów do niniejszej korespondencji. Posiedzenie które się odbyło 30. XI. 24 w celu uczczenia rocznicy powstania listopadowego. Przed otwarciem posiedzenia zauważyłem sporą liczbę osób pozamiejscowych. Po uroczystym zagajeniu, a wobec krótkiego czasu przed niesporami, przemówiłem krótko, a obecni na cześć poległych w powstaniu listopadowym wszyscy powstałi. Zwracam się potem do zebranych, tem że dalsze posiedzenie odbędzie się tylko z przedwicielami Tow. należących do Komitetu. Mimo tego oświadczenia zabiera głos jeden z obecnych, że jest on obznajmiony z takimi rzeczami i przekonuje zebranych, że wolno im na sali poostać. Coraz to więcej z góry już namówionych osób przybywa i mimo mego protestu, obecni burzliwym swem zachowaniem zniewalają mnie do prowadzenia dalszych obrad. Po udzieleniu głosu namówiona grupa rzekomych obrońców z Trzech Tow. z wielkim krzykiem i obelżywemi słowami, urągającemi wszelkiej uczciwości i sprawiedliwości, zaczepia Ks. Olszewskiego i mnie, jako rozbijaczy rzekomego Różańca żywego kobiet. Wobec tego, że ze strony która się

nazywa katolicką nie padł żaden głos protestu z protestem opuściłem posiedzenie. Smutny ten obraz z życia kolonji polskiej z Gautherets, powinien pobudzić zdrowo myślących rodaków i rodaczki do usunięcia tego zła, bo pamiętajmy o tem, że zgoda buduje, niezgoda rujnuje.

Prezes Komitetu *Marcin Szymanowski.*

### OBCY WE FRANCJI WINNI SIĘ WSTRZYMAĆ OD WSZELKIEJ AKCJI

Gwałtowna agitacja komunistyczna, uprawiana we Francji w znacznej mierze przez zwolenników bolszewizmu pochodzenia obcego, nie będących obywatelami francuskimi, zmusiła władze francuskie do kroków, kładących temu tamę. Minister Spraw Wewnętrznych p. Chautemps wydał okólnik w tej sprawie do wszystkich prefektów. Okólnik ten brzmi:

Rzeczpospolita francuska stara się pozostać wierną swym starym tradycjom gościnności. Zapewni ona swą opieką robotnikom obcym, którzy zechcą żyć na jej terytorjum spokojnie, z pracy swej. Przyjmie ona zbiegów politycznych, którzy będą żądać schronienia i którzy zechcą korzystać ze swobody, jaką ustawa gwarantuje obywatelom francuskim. Wszystkim pozwoli ona żyć swobodnie korzystając z praw prywatnych i publicznych, które im się słusznie należą.

Prawo azylu jest jednakże związane z obowiązkiem dla obcych szanowania praw Republiki i wystrzegania się wszelkiej agitacji politycznej.

Jeżeli jacy obcy będą brali udział w burzliwych manifestacjach, albo w usiłowaniu wywołania nieporządków, lub w dokonywaniu aktów gwałtu przeciw wolności, lub życiu obywateli francuskich, albo przeciw suwerenności narodu francuskiego, rząd francuski nie zawaha się pociągnąć ich przed trybunał sądowy oraz nie zawaha się wydalić ich z Francji.

Zechcą Panowie rozwinąć w tym kierunku ścisły nadzór i mnie stale o wszystkim zawiadamiać.

Proszę tę instrukcję podać do wiadomości zainteresowanych przez ogłoszenie w tłumaczeniu na odnośne języki obce.

### NOWE TOWARZYSTWO POLEK

Dnia 12.9.1924 r. zwołane zostało zebranie Polek do miejscowej salki katechizacyjnej w Cite du Maroc celem założenia Towarzystwa Polek. Zebranie zagaił duszpasterz polski, Ksiądz Urmanowicz, przedstawiając w krótkim referacie cel i potrzebę oraz środki prowadzące do celu tegoż towarzystwa. Po wysłuchaniu referatu oraz statutu zebrane Polki zgodziły się na założenie towarzystwa i zapisały się jako członkinie w liczbie 28. Następnie przystąpiono do wyboru zarządu,

i ten wiatер pieszczący, słodki a ciepły, kiej matczyne, całunki, i to przytające jeszcze dychanie ziemię tęsknie czekających na plugi i ziarno, i to wrzenie wesela unoszące się wszędy, i to powietrze ciepłe, orzeźwiające i jakoby nabrzmiałe tem wszystkim, co wnetki się stanie zielenią, kwiatem i kłosem pełnym.

Hej! zwiesna-ci to szła, jakoby ta jasna pani w słonecznym obleczeniu, z jutrenkową i młodą begusią, z warkoczami modrych wód, od słońca płynęła, nad ziemiami się niesła w one kwietniowe poranki, a z rozpostartych rąk świętych puszczała skowronki, by głosiły wesele, a za nią ciągnęły zórawiane klucze z klangorem radosnym, a sznury dzikich gęsi przepływały przez blade niebo, że boćki ważyły się nad łęgami, a jaskółki świe-

gotwały przy chatach, i wszystek ród skrzydlaty nadciągał ze śpiewaniem, a kędy tknęła ziemię słoneczna szata, tam podnosiły się drzące trawy, nabrzmiewały lepkie pęki, chlustały zielone pędy i szeleściły listeczki nieśmiaśle, i wstawało nowe, bujne, potężne życie, a zwiesna już zła całym światem, od wschodu do zachodu, jako ta wielmożna Boża wysłanniczka łaski i miłosierdzia czyniąca...

Hej! zwiesna-ci to ogarniała przyziemne, pokrzywione chaty, zaglądała pod strzechy miłosiernemi oczyma, budząc struchlałe, omroczone role serc człowiekowych, że dźwigały się z utrapień i ciemnic, poczynając wiarę na lepszą dolę, na obfitsze zbiory i na tę wytęsknionej szczęśliwości godzinę...

rewizorów kasy, ich zastępców. W skład zarządu weszły następujące członkinie: pani Cugler Ludwika, Mericourt, Cite du Maroc N° 87 jako prezeska; Cygan Marja, Rouvroy, Boulevard 318 jako sekretarka. Stanek Józefa Mericourt, Cite du Maroc 183 jako skarbniczka; zastępczynią prezeski: Pankul Helena, zastępczynią sekretarki: Śliwicka Marja; zastępczynią skarbniczki: Joskowiak Jadwiga. Zebrania odbywają się każdy drugi wtorek miesiąca. W końcu uchwalono jednogłośnie aby towarzystwo Polek otrzywało nazwę: Św. Jadwigi. Po wyczerpaniu obrad prezeska zamknęła zebranie słowami: » Cześć Polkom » Wszelką korespondencję dotyczącą się towarzystwa adresować na ręce prezeski: Cugler Ludwika, Mericourt, Cité du Maroc Nr. 87. sous-Lens (P.-deC.).

CYGAN MARJA,  
Sekretarka.

### OPIEKA DUSZPASTERSKA W SOMME

Przyjedzie do Amiens 21 Grudnia (Eglise Sainte-Anne) Ks. Prałat Żrałek.

Będzie pracować w Departamencie Somme X. Habes.

24	—	Amiens (Eglise Saint-Remy), rue de la République — cały dzień będzie służyć spowiedzi.
25	—	Amiens od 6 godz. do 11 rano.
	—	Ham od 4 godz. (Hopital).
26	—	Ham od 8 godz. (nabożeństwo (Hopital)).
27	—	Roye (cały dzień).
28	—	Roye od godz. 6 do 11.
28	—	Peronne od 2 godz.
29	—	Peronne cały dzień.

## Z POLSKI



WAWEL

### ZJAZD DUCHOWIEŃSTWA POLSKIEGO W PARYZU

Dnia 16 Grudnia 1924 odbyło się w Paryżu w instytucie Katolickim na ul. Vaugirard n° 74. zebranie duchowieństwa polskiego pracującego na emigracji polskiej, we Francji. Program był następujący:

10 1/2 — Veni Creator; 10 3/4 — Referat Ks. Pr. Taczaka; o godzinie 2-giej konferencja z J. Em. Kardynałem Dubois z udziałem innych Biskupów francuskich; o godz. trzeciej — referat Ks. Gorgolewskiego o sprawach stowarzyszeniowych; o godz. 4-tej — referat Ks. Rektora Szymbora; o godz. 6-tej przemowa p. Ambasadora Chłapowskiego; o godz. 7-mej — uroczyste zakończenie zebrania. W następnym numerze podamy przebieg obrad i uchwalone rezolucje

### PARĘ WSKAZÓWEK O PRAKTYCE SĄDOWEJ W SĄDACH FRANCUSKICH

Zwracamy uwagę naszych czytelników i prosimy o powiadomienie swoich znajomych, że w sprawach sądowych należy pilnie zważać na termin apelacji, który bywa zazwyczaj bardzo krótki.

Jeżeli chodzi o wypadki przy pracy, to termin, złożenia apelacji po wyroku tej instancji jest TRZY DZIEŚTO-DNIOWY. Po upływie tego czasu, wyrok staje się prawomocny, i tylko w rzadkich wypadkach, to jest w razie istnienia pewnych określonych i mogących być dowiedzionymi szczegółów sprawy, można tę ostatnią wszcząć nanowo, co jednak wobec skomplikowanej

procedury powiększa koszta, a zarazem zmniejsza szanse wygranej.

Jeżeli chodzi o sprawy karne (*Tribunal Correctionnel*) to apelacje należy złożyć W CIĄGU 10 DNI.

Często rodacy nasi, nie znając prawa, lekceważą ten termin i wskutek tego sami są stratni.

Każdy, kto nie zna dostatecznie języka francuskiego, aby zrozumieć, co od niego żądają, na rozprawie czy na śledztwie, ma prawo zażądać tłumacza, któryby dokładnie tłumaczył zadawane pytania i treść deklaracji. Bez dokładnego zrozumienia spisanej deklaracji nigdy nie należy jej podpisywać.

## Kronika Wychodźcza

W BRUAY-en-ARTOIS rzeźnik Stanisław Kupeczyk udając się do Marles, wstąpił wraz z swym znajomym p. Nodzyńskim do estaminetu na przekąskę. Tymczasem niewyśledzony złodziej skradł mu 7 kl. kiełbasy i dwa tuziny par skarpetek.

W CARVIN policja przytrzymała dwóch Polaków blakających się bez papierów, bez stałego zajęcia i bez środków do życia. Prawdziwe łaziki!

W PARYŻU policja zaarrestowała pod zarzutem komunizmu polskiego akademika p. Karasiewicza, członka towarzystwa Pracy Oświatowo-Kulturalnej.

Aresztowanie nastąpiło na skutek fatalnej pomyłki; niemniej jednak p. Karasiewiczowi groziło przez kilka godzin wydalenie z Francji. Wskutek interwencji powołanych czynników wszczęto w tej sprawie śledztwo i wypuszczono p. Karasiewicza na wolność.

W PARYŻU. Książd Szymbor, Rektor Misji Polskiej wraz z Redaktorem « Polaka we Francji » p. Lubieskim odbyli kilkudniową podróż w departamentach Nord i Pas-de-Calais, odwiedzając główne skupienia polskie.

W LILLE zaczął wychodzić dwutygodnik « Praca »; urzędowy Organ Związku Robotników Polskich ». Redaktorem odpowiedzialnym jest p. Dolata, prezes Związku Robotników polskich we Francji.

W PARYŻU aresztowano w zeszłym tygodniu około 400 osób podejrzanych o antypaństwową działalność komunistyczną. Między aresztowanymi znaczną liczbę stanowią cudzoziemcy.

## Z BLISKĄ I Z DALEKĄ

### Z POLSKI

Jak to przewidywaliśmy w ostatnim numerze, strajk w Łodzi został pomyślnie zlikwidowany. Wszystkie związki zawodowe robotnicze przemysłu włókienniczego, przyjęły propozycję rządu, oddania sprawy zatargu między robotnikami a pracodawcami do rozstrzygnięcia w drodze arbitrażu. Zgodnie z oświadczeniem wszystkich organizacji strajk generalny został odwołany. Fabryki włókiennicze ruszyły we wtorek. Należy wyrazić zadowolenie, że tak groźny zatarg, obejmujący przeszło 100.000 robotników, jest w stadium likwidacji dzięki temu, że obydwie strony zgodziły się oddać spór do rozstrzygnięcia bezstronnej i niezainteresowanej osobie sędziego rozjemczego. Obawiamy się dalszych zatargów w przemyśle i górnictwie w skutek wielkiego braku pieniędzy, dającego się odczuwać w

przemysle i handlu. Radykalną zmianę stosunków na lepsze, może przynieść dopiero pożyczka zagraniczna. W tej sprawie zaczynają dochodzić coraz lepsze wiadomości i przypuszczamy iż sprawa ta w najbliższym czasie zostanie załatwiona.

W stosunkach polsko-niemieckich ostatnie wybory w Niemczech nie mogą przynieść żadnej głębszej zmiany. Choć najbardziej radykalne partje, tak z prawej jak i z lewej strony, wyszły z ostatnich wyborów osłabione, niemniej jednak reprezentują dzisiaj poważną siłę w parlamencie. Dowodzi to, że stronnictwa ultranacjonalistyczne, mające w swym programie obalenie traktatu wersalskiego i przywrócenie monarchji Hohenzollernów, nie straciły jeszcze swej popularności. Myśl o odebraniu korytarza polskiego, Poznania i Śląska, ciągle w Niemczech żyje. Ostatnie wybory nie zmieniają też dotychczasowego postępowania rządu wobec Polaków mieszkających w granicach państwa niemieckiego. Stosunki tam panujące są jedną z największych trosk naszego państwa. Przeszło milion Polaków w Niemczech pozbawionych jest szkoły polskiej, nie mają należnej im liczby reprezentantów w Parlamencie niemieckim i w Sejmie pruskim. Co za zasadnicza różnica od stosunków panujących w Polsce, gdzie mniejszości niemieckie mają pod dostatkiem szkół niemieckich publicznych i prywatnych i reprezentantów swoich w Sejmie i w Senacie.

### PO WYGASNIĘCIU PEŁNOMOCNICTW RZĄD ZAŻĄDA NOWYCH

Będą one dotyczyły spraw bezpieczeństwa publicznego.

Dowiadujemy się, iż w związku z wygasającymi nadzwyczajnymi pełnomocnictwami, rząd nie zwróci się do Sejmu o danie mu pełnomocnictw z zakresu gospodarczego, natomiast będzie się domagał udzielania tak zw. pełnomocnictw kresowych. Pełnomocnictwa te tyczyć się będą ministrów Thugutta i Ratajskiego. Naczelnym zagadnieniem tychże pełnomocnictw ma być uspokojenie kresów, po dokonaniu którego ma być wprowadzony pewnego rodzaju wielki samorząd na kresach, w pierwszym rządzie samorząd komunalny.

Jak się dowiadujemy, w myśl odnośnych projektów rządowych wszystkie przedłożenia budżetowe samorządów kresowych, miałyby być poddane specjalnej kontroli rządowej.

### DYMISJA MINISTRA MIKLASZEWSKIEGO

Kierownictwo ministerstwa objął

Dr. Zawadzki.

Zgodnie z wnioskiem pana prezesa Rady ministrów, wystosowanym na zasadzie artykułu 45 konstytucji Rzeczypospolitej, pan Prezydent Rzeczypospolitej postanowieniem z dnia 11 grudnia br. zwolnił dra Bolesława Miklaszewskiego z urzędu ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego i równocześnie porucił kierownikowi departamentu nauki i szkół wyższych profesorowi dr. Janowi Zawadzkiemu kierownictwo ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego.

### KORZYSTNA KONSOLIDACJA DŁUGÓW POLSKI

W Stanach Zjednoczonych.

Rada Ministrów zatwierdziła umowę, podpisaną dnia 14. listopada w Waszyngtonie przez pos. Wróblewskiego ze strony polskiej i sekretarza skarbu Mellona ze strony

St. Zjedn. o konsolidacji wszystkich długów Rządu polskiego względem Rządu St. Zjednoczonych. Suma ogólna tych długów wynosi 159,666,972 dol., a procenty do 15 grudnia 18,898,053 dol., czyli razem 178,656,025 dol.

Ostatnia suma została skonsolidowana na nast. warunkach: 1) Amortyzacja długów w przeciągu 62 lat, przyczem płatności 1. dziesięciolecia nie przekraczają ok. 1 miliona dolarów rocznie. 2) Procent płatny w półrocznych ratach: w I. dziesięcioleciu wynosić on będzie 3, w nast. 3 1/2 — 3). Płatność w ekwiwalencie złota albo w obligacjach Rządu St. Zjednoczon. 4) Wzajemian za obligacje, wydane z tytułu powyższej konsolidacji Rząd amerykański będzie miał prawa żądać od Rządu polskiego innych obligacyj o charakterze sprzedażnym, z tym wszakże warunkiem, że w Polsce prawo pierwokupu posiadałby Rząd polski.

Warunki te należy uważać za dużą wygraną i załatwienie, korzystniejsze od tego, jakie udało się osiągnąć innym państwom, t. j. Anglii, Finlandji i Węgrom.

### FRANCJA NIE BĘDZIE TERENEM AKCJI KOMUNISTYCZNEJ

W Izbie deputowanych toczyła się dyskusja nad akcją komunistyczną we Francji. Dwaj posłowie komunistyczni zażądali od rządu wyjaśnień i podania powodów ostatnich wydań zagranicznych komunistów.

Premier Herriot odpowiedział, że rząd nie zamierza mieszać się w wewnętrzne życie partji, ani w jej propagandę, ale nie dopuści do czynów gwałtu, jakich

używają komuniści Herriot wyraził się z uznaniem o postępowaniu policji i zapowiedział wniesienie nowej ustawy, przewidującej surowe kary za niedozwolone noszenie broni. Rząd nie zamierza ograniczać prawa azylu, ale też i nie dopuści, aby zagraniczni komuniści stwarzali sobie we Francji teren operacyjny.

### GABINET MARXA PODAŁ SIĘ DO DYMISJI

Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie Rady ministrów, na którym po obszernej dyskusji nad położeniem, wynikiem z niedzielnych wyborów, gabinet Marxa postanowił podać się do dymisji.

### HERRIOT CHORY NA INFLUENCĘ

Z Paryża donosi tel. iskrowy: Premier Herriot zaniemógł na influencę. Premier z polecenia lekarzy nie opuszcza łóżka.

### NOWA AKCJA W. KS. MIKOŁAJA MIKOŁAJEWICZA

Według doniesień prasy, były rosyjski generalissimus w. ks. Mikołaj Mikołajewicz gromadzi koło siebie rosyjskich emigrantów, celem zorganizowania z ich pomocą z resztek byłej armii carskiej nowej armji antybolszewickiej. W. ks. ma wydać manifest do chłopów rosyjskich, zatwierdzający podział ziemi, dokonany przez bolszewików. W. ks. spodziewa się, że wśród czerwonej armji znajdzie wielu zwolenników, którzy mu dopomogą do obalenia rządów bolszewickich.

## TYLKO

" POLAK WE FRANCJI " BĘDZIE POSIADAŁ OD NASTĘPNEGO NUMERU DZIAŁ  
INFORMACYJNY. KAŻDY WYCHODZCA MUSI GO PRZECZYTAĆ

# MAŁY WYCHODZCA

### ŚPIJ SPOKOJNIE

Gdy sen powieki mu żart,  
Trudziła bojów mozołność  
Jedna krzepiła go myśl:  
«Za wolność walczę za  
wolność.  
I choćby przyjsz miata  
śmierć  
To bronię ostatniej bramy  
Nad śmierć musimy się  
wznieść  
A Lwowa im nie oddamy»  
Kiedy odstęczy wieś szta  
I Lwów się bronit uparcie...  
Trafiła ostatnia z kul  
Antosia co został na warcie.  
Pobladała chłopięca twarz,  
Zczernieniał śnieg  
dookolny...  
Przerwata się życia nie  
Lecz Lwów był wolny.  
.....  
Miasło skrzy się złotą  
tuną płonit,  
Huczy w wólnym rados-  
nym chrztyku...  
U stóp krzyża, pod zieloną  
darnią  
Śpi spokojnie maty  
żołnierzyku.  
(Dokończenie.)

.....  
Pamięta każdy dom  
zniszczony,  
Zdziurawiony od kul  
Cudowność tej obrony  
Jęk i ból,  
Pamięta szary bruk  
Strugi młodzieńczej krwi,  
Walkę o każdy próg.  
Walkę o każde drzwi.  
.....  
Antoś dwanaście lat miał,  
W bój rwato się serce  
młode,  
Więc poszedł walczyć o  
Lwów,  
Drogię miasta swobodę,  
Rozkazy nosit jak nikt,  
Zywność podawał i kule  
Opatrzył niejedną z ran  
Na szarpie drąc swe koszule.  
Pod karabinem się gnąc  
W żołnierskiej wzmagał  
się sile...  
Zdobywał automobile.  
Najczujniej na wartach stał  
I wszystko dojrzał naokół...  
Przyczajają się niby żbik,  
Uderza śmiato jak sokół.

## Na Zakład Sw. Kazimierza

	Fr.		
Wicher Adam .....	4 »	Składka zebrana przez Ks. Gryczkę w Dechy...	25 »
Rabiega Wicenty .....	8 »	Zabron Franciszek .....	3 »
Walkowiak Jan .....	4 »	Śpiewak Jadwiga .....	3 »
Bryk Ludwika .....	2 »	Marcjan Józef .....	2 »
Bogusiak Ignacy .....	3 »	Hwatacz Franciszek .....	1 »
Szybiak Stanisław .....	8 »	Kuzor Jan .....	1 »
Kaczmarek Antoni .....	3 »	Chwierut Anna .....	2 »
Światła Marja .....	4 »	Kominek Marjanna .....	10 »
Jaszczyszyn Stanisław .....	4 »	Giezek Florjan .....	2 »
Wiktorska Wiktorja .....	4 »	Ks. Kowalski .....	20 »
Glinkowska Marja .....	4 »	Michalczak Stanisław .....	1 »
Trzęsiec Franciszek .....	6 »	Jaworowicz Edm. ....	6 »
Luszczyński Kazimierz .....	1 »	Krajewski Michał .....	2 »
Gęsek Antoni .....	2 »	Szymkowiak Józef .....	3 »
Matusz Jakób .....	4 »	Szeląg Sabina .....	5 »
Włodarczyk Franciszek .....	4 »	Łabaj Jan .....	4 »
Marucha Wincenty .....	5 »	Sikoń Antonina .....	2 »
Ks. Olszewski .....	80 50	Kasior Zofja .....	1 »
Bączkowski Szczepan .....	4 »	Pielak Jan .....	2 »
N. N. ....	5 »	Kalinowska Mag. ....	4 »
Waśniowska Lucja .....	3 »	Wypijewski Leopold .....	1 50
Leśniewski .....	2 »	Berda Franciszek .....	5 »
Chojnacki Walenty .....	24 »		
Dołhań Józef .....	4 »	Zebrane za pośrednictwem Ks. Urmanowicza ;	
Wyspych Stanisława .....	3 »	Tyrchan Marja .....	5 »
Wołoszyn Jan .....	4 »	Motyka Katarzyna .....	5 »
Fedorówna Anna .....	5 »	Franciszek i Wiktorja Sumelowie .....	10 »
N. N. ....	6 »	Jan i Rozalja Kowalscy .....	10 »
Polacy z Jaignes i Tanrou .....	40 »	Z kasy Żywego Różańca św. w Meriourt-sur-Lens	50 »
Surantkowski .....	1 »	Lens .....	50 »
Łukomski Józef .....	14 »	Menes Stefan .....	5 »
Woźniak Kunegunda .....	5 »	Menes Antonina .....	5 »
Śmiejkowski Stanisław .....	3 »		
Rokosz Wojciech .....	2 »	Z powodu wielkiej liczby ofiarodawców, dalszy ciąg	
Kot Aniela .....	3 »	w następnym numerze.	
Masalski Mieczysław .....	2 »		

### OSTRZEŻENIE KONSULATU GENERALNEGO

1° Powracającym do Polski zaleca się najusilniej ostrożność przy zawieraniu znajomości. Stwierdzono

### JAK GRZECZNE DZIECKO BUDUJE W SERCU SWOJEM ŻŁÓBECZEK DLA PANA JEZUSA

Dziatko Jezus niebawem przyjdzie! Wszystkie grzeczne dzieci się cieszą. Już czas się przygotować aby Jezus z radością wstąpił do serc waszych. Dam wam pewien porządek dzienny. Jeśli go zachowacie, serce wasze na gwiazdkę zabyłśnie jak złota gwiazdeczka.

### PORZĄDEK DZIENNY DLA GRZECZNYCH DZIECI

1. Skoro się zbudze, zaraz myślą zwrócić się do Jezusa i powiem mu: « O dobry Jezu, jak bardzo Cię Kocham! Wstań na czas, a modlitwy poranne odmówię klęcząco.
2. Nigdy z lenistwa nie opuszczę mszyswiętej. Podczas mszy św. zachowywać się będę jak anioł. W szkole i w domu bardziej będę poslušny.
4. W drodze do szkoły będę się przyzwyczaję zachowywać.
5. Przy zabawie będę, grzeczny i usteplivy.
6. Przy jedzeniu nie będę żarłoczny ani wybredny, a chętnie odstąpię lepszy kęs rodzeństwu.
7. Gdy będę przechodził koło Kościoła, wstąpię na minutę i pozdrowię Jezuska.
8. Codziennie uczynię jakąś małą ofiarę i pomyślę « Wszystko z miłości dla Ciebie Jezu! »
9. W każdy wieczór chcę się badać, czy powyższe moje postanowienia zachowywałem

### KOLENDA

Lulajże Jezuniu moja peretko,  
Lulajże  
Lulajże  
Lulajże  
Jezuniu lulajże lulaj, a Ty Go Matuchno w placzu utulaj.  
Zamknijże znużone płaczem powieczki,  
Utulże zemdłone tkaniem uszczki. Lulajże...  
Lulajże piękniuchny nasz Antiolecuku,  
Lulajże wdzięczniuchny światła Kwiateczku. Lulajże...  
Lulajże Różyczko najzodobniejsza,  
Lulajże Lilijko najprzyjemniejsza. Lulajże...  
Lulajże przyjemna oczom Gwiazdeczko,  
Lulaj najśliczniejsze światła Słoneczko. Lulajże...  
My z Tobą tam w niebie spocząć pragniemy,  
Ciebie tu na ziemi kochać będziemy. Lulajże...

### DZIECI CZYTAJCIE MAŁEGO WYCHODźCE



wielką ilość razy, że na dworcach kolejowych, w konsulatach, w przytułkach hotelach i kawiarniach, dokonują się kradzieże i wyłudzenia większych sum pieniędzy podstępem. — Złoczyńcy, niestety, przeważnie, Polacy, i mężczyźni i kobiety, zwracają się do rodaków naszych ofiarowując im pomoc, bądź przy ukrywaniu przewożonych pieniędzy, bądź przy uzyskiwaniu wiz paszportowych, czy nabywaniu biletów kolejowych. Łatwowierni i naiwni, ucieszeni spotkaniem rodaka w obcym mieście, oddają mu z zaufaniem wszystkie krwawą pracą na obczyźnie zarobione grosze, po to tylko, aby zostać na bruku w większej jeszcze nędzy, niż gdy przyjechali, i rozpoczynają na nowo swój trud.

Nie brak zresztą tutaj i zwykłych złodziei, którzy wprost sięgają do kieszeni źle strzeżonych.

2° Udając się w podróż do Polski uczynić to należy roztropnie i zaoszczędzić na ten cel odpowiednią ilość pieniędzy, bo jeżeli ich po drodze zabraknie nikt ich nie dostarczy. *Żaden Konsulat Polski w Niemczech najmniejszej zapomogi wypłacić nie może*, a zatrzymujący się w Niemczech bez właściwej wizy na pobyt — naraża się na więzienie.

Na koszty takiej podróży odłożyć obecnie należy, licząc w to cenę przedłużenia samego paszportu polskiego (84 fr.), cenę wizy belgijskiej (4 francs) i niemieckiej (50 francs) oraz cenę biletu kolejowego najmniej ogółem (500 francs).

*Nieprawdą jest, jakoby władze niemieckie konfiskowały przewożone pieniądze.* Wymagają one tylko, aby zgłosić się u specjalnego urzędnika na dworcu granicznym i oświadczyć ile pieniędzy się wiezie i to wtedy tylko, jeżeli suma przewożona przekracza 500 mk. złotych (ok. 2.500 francs).

3) Konsulat Generalny ostrzega również wszystkich poszukujących pracy przed przyjazdem do Paryża, gdzie narażać się mogą tylko na straty; dostać jakiegokolwiek zajęcia choćby najgorzej płatne jest tu bardzo trudno, a ceny żywności i mieszkań są bardzo wysokie.

### ZNIŻKI DLA WYJEŹDŻAJĄCYCH NA ŚWIĘTA

Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Paryżu zawiadamia niniejszem, że na podstawie rozporządzenia Ministerstwa Spraw Zagranicznych robotnicy, emigranci, wyjeżdżający do Polski na okres Bożego Narodzenia celem odwiedzenia rodziny, mogą uzyskać wizę za opłatą zniżoną do 1/8 to jest za 21 franców,

### KALENDARZ

Grudzien. — 31 dni.  
Niedziela. — 21 Św. Tomasza.  
Poniedziałek. — 22 Św. Honoraty.  
Wtorek. — 23 Św. Wiktorji.  
Środa. — 24 Św. Adama.  
Czwartek. — 25 Boże Narodzenie.  
Piątek. — 26 Św. Stefana.  
Sobota. — 27. Św. Jana. Apostoła.

==== POLSKI SKLEP ====  
Artykułów Piśmiennych  
**Roman Rembelski**  
Sprzedaż polskich dzienników  
3, rue Fourcy, 3 — PARIS (IV°)

### Giełda.

W PARYŻU płacono dnia 17 grudnia :

Za 1 funt szterlinga	Frs. :	87,43
Za 1 dolara	Frs. :	18,62
Za 1 złotego	Frs. :	3,60

WARSZAWIE, dnia 16 grudnia :

Za 1 funt szt.	Złotych p.	22,85
Za 1 dolara	Złotych p.	5,19
Za 100 franków	Złotych p.	27,12

## KSIĘGARNIA Polaka we Francji

Na pobojuwisku, napisał Sewer.....	7 fr.
Latawiec — » Bałucki.....	3 »
Dlaczego mój znajomy, nie mógł dotychczas pism swoich wydać, napisał Gomulicki.....	2 »
Soldat » Gomulicki.....	4 »
Gołębice » Orwicz.....	4 »
Giewontowy Hufiec » Kropiwnicka...	4 »
Czarna Ściana » Stodor Cechak.	4 »
Skarbiec Faraona » Morawska.....	4 »
Wyprawa na Żubry » Kraszewski....	4 »
O Skarb Gwajkurów » Jezierski.....	6 50
Ave » Gliński.....	5 »
Przekłety Ród » Gliński.....	5 »
Historja święta dla katol.szkół ludowych.Str 184	3 »

**Spiewniczek.** Największy zbiór pieśni narodowych, humorystycznych itd. na 1, 2 i 3 głosy, z nutami.

1. Część zawiera 72 pieśni	
2. » » 74 »	
3. » » 77 »	
Razem więc 223 »	

**Wszystkie 3 części w jednej oprawie.....** 15 fr.  
Części poszczególnych nie sprzedaje się pojedynczo.  
Arcybiskup Bilczewski. **O Miłości Ojczyzny.** 58. str. broszur..... 1 fr.  
Ks. F. MACHAY: **Moja Droga do Polski**, 260 str. 15 fr.  
**Katechizm Rzymsko-Katolicki.** 104 strony..... 1 50

**Polak we Francji.** Najobszerniejsze a zarazem najtańsze pismo polskie we Francji.

na 1/2 roku.....	12 fr.
na kwartał.....	6 fr.
na miesiąc.....	2 fr.

Można nabyć w Misji Polskiej. — Adres:

**MISSION POLONAISE CATHOLIQUE**  
**263 bis, rue Saint-Honoré, Paris, I<sup>er</sup>.**

Przy zamówieniu starczy wyciąć adres i nalepić na kopertę. Pieniądze nadesłać zgóry.

**RENDEZ-VOUS POLAKÓW**  
RESTAURACJA BUDZIKOWSKIEGO  
W PARYŻU  
KUCHNIA FRANCUSKA I POLSKA  
W niedziele i środy : flaki, bigos, barszcz, pierożki i t. d.  
115, Rue Cardinet, 115 — Métro : MALESHERBES

Le Gérant : P. NEVEU.

